

ks. dr Marek Dziewiecki

*Uniwersytet Kardynała
Stefana Wyszyńskiego*

MAŁŻEŃSTWO, KRZYWDA I OBRONA

*Kościół nigdy nie zaakceptuje rozwodów,
bo poważnie traktuje człowieka,
który składa przysięgę małżeńską,
ale akceptuje separację, gdyż równie poważnie
traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka.*

Wstęp

Człowiek został stworzony przez Boga z miłości i dlatego każdy z nas jest powołany do tego, by żyć w przyjaźni z Bogiem, z drugim człowiekiem i z samym sobą. Niedobrze jest człowiekowi być samemu. Nie jest mu też dobrze wtedy, gdy spotyka się z innymi osobami inaczej niż na sposób miłości. Najsilniejszą więzią w doczesności jest miłość małżeńska. Jest to miłość tak silna, że mężczyzna i kobieta opuszczają swoich rodziców (nie przestając ich kochać!) i zawierają sobie nawzajem swój własny los oraz los dzieci, którym prześlą życie.

Człowiek nie jest jednak miłością. Po grzechu pierworodnym łatwiej nam ulegać egoizmowi niż kochać. Odtąd każda ludzka miłość jest zagrożona. Także miłość małżeńska.

Niniejsze opracowanie ukazuje zasady pomagania małżonkom w sytuacji, gdy jedno z nich przeżywa poważny kryzys, a w konsekwencji boleśnie krzywdzi współmałżonka i dzieci. Pierwszym zadaniem duszpasterzy i personelu poradni małżeńskich jest ukazywanie natury dojrzałej miłości małżeńskiej i pomaganie rozmówcy, by dorastał do takiej miłości. Zadaniem drugim jest proponowanie wyłącznie takich sposobów przewycięzania kryzysu w małżeństwie, które są zgodne z Ewangelią

1. Dojrzała miłość małżeńska

*Miłość jest nie tylko szczytem dobroci,
ale też szczytem mądrości.*

Na początku historii ludzkości Bóg skierował do Adama i Ewy polecenie: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i czynili ją sobie poddaną*” (Rdz 1, 28). Skoro takie są pierwsze słowa, jakie Bóg kieruje do człowieka, to znaczy, że od wypełnienia tego pierwszego polecenia Stwórcy zależy los poszczególnych ludzi oraz całej ludzkości. Ponieważ w Biblii płodność jest błogosławieństwem tylko w ramach małżeństwa, dlatego owo pierwsze polecenie Boga oznacza: mężczyzno i kobieto, pokochajcie siebie nawzajem w sposób tak wierny i odpowiedzialny, byście pragnęli podzielić się tą waszą miłością z dziećmi.

Małżeństwo to Boża propozycja najbardziej niezwykłej miłości między mężczyzną a kobietą, jaka jest możliwa na tej Ziemi. Jest to miłość jaką tylko Bóg może zaproponować człowiekowi: miłość wierna,

wyłączna, nieodwołalna, płodna, odważna. Odpowiedzialna miłość małżeńska i rodzicielska to miłość z najwyższym, gdyż Bożym znakiem jakości. Jest to miłość, która okazuje się silniejsza od ludzkich słabości, ograniczeń i rozczarowań, a także od negatywnych nacisków powierzchownej kultury. Miłość małżeńska jest tak mocna, że mężczyzna i kobieta decydują się na opuszczenie swoich rodziców i rodzeństwa po to, by stać się jednym ciałem i jedną duszą, by zawierzyć sobie nawzajem swój własny los oraz los swoich dzieci (por. Mt 19, 5). Małżeństwo oparte na Bożej miłości to budowanie rodzinnej wspólnoty, w której panuje miłość, wierność, zaufanie, bezpieczeństwo. Boża rodzina to wspólnota, w której uczymy się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i uczciwie pracować. Szczęśliwa rodzina to powrót człowieka do raju, czyli do świata, w którym wszystko – zgodnie z wolą Stwórcy – jest dobre. Sakramentalne małżeństwo oparte jest na Bożej miłości, wobec której banalne i naiwne okazują się karykatury związków między kobietą a mężczyzną, promowane przez „postępowe” środki przekazu i cywilizację śmierci.

Niemal każdy nastolatek najbardziej marzy właśnie o tym, by spotkać kogoś, kto pokocha go w sposób nieodwołalny i wierny i kogo on potrafi pokochać taką właśnie miłością. Niestety wielu młodych ludzi czyni to, co oddala ich od realizacji ich największego marzenia. Tak postępuje każdy, kto ogląda filmy czy czyta książki, w których wykpiąca zostaje czystość, wierność i miłość. Tak postępuje każdy, kto zatruwa swoją psychikę pornografią, a swój organizm alkoholem, nikotyną, narkotykiem czy antykoncepcją. Własne marzenia i ideały zdradzają również ci, którzy ulegają popędowi, lenistwu czy egoizmowi. Prawdziwa miłość stawia prawdziwe wymagania. Wymaga uczciwości,

wolności, odpowiedzialności. Kto nie dorasta do takiej miłości, ten zadowala się jej imitacjami i buduje przyszłość na piasku.

Radykalnym zagrożeniem małżeństwa i rodziny jest podążanie nie za Bożymi lecz za ludzkimi pomysłami na temat miłości między kobietą a mężczyzną. Klasycznym przykładem w tym względzie są tak zwane „wolne związki”. Młodzi, którzy chcą „poprawiać” Boże propozycje, deklarują, że się kochają, czyli że żyją w najsilniejszym związku, jaki jest możliwy we wszechświecie. A jednocześnie twierdzą, że żyją w związku, który ich do niczego nie zobowiązuje. Używają wewnętrznie sprzecznego wyrażenia po to, by ukryć bolesny dla nich fakt, że ich „wolny” związek to w rzeczywistości związek niewierny, nieplodny, nietrwały, egoistyczny.

W naszych czasach dużo mówi się o kryzysie małżeństwa i rodziny. Najchętniej mówią o tym wrogie rodzinie środowiska laickie, które skrętnie przemilczają fakt, że w kryzysie nie jest małżeństwo, lecz człowiek. Człowiek „wychowany” na populistycznych fikcjach „poprawnej” politycznie pedagogiki nie jest zdolny do zawarcia szczęśliwego małżeństwa i założenia trwałej rodziny. Nie jest też w stanie solidnie pracować, być odpowiedzialnym politykiem czy uczciwie funkcjonować w jakiegokolwiek strukturze społecznej. Warunkiem szczęśliwego małżeństwa i trwałej rodziny nie jest „poprawianie” tej instytucji, lecz dojrzałe wychowanie człowieka. To nie małżeństwo i rodzina rozczarowuje, lecz rozczarowują niedojrzali małżonkowie i rodzice.

2. Przewycięzanie trudności w małżeństwie

*To, że kocham ciebie,
nie daje ci prawa, byś mnie krzywdził,
a mnie nie daje mi prawa,
bym złamał własną przysięgę małżeńską.*

Początkiem łamania przysięgi małżeńskiej jest sytuacja, w której jeden z małżonków przestaje okazywać miłość współmałżonkowi i dzieciom. Małżonkowie nie przysięgają sobie bowiem ledwie tego, że nie będą siebie nawzajem krzywdzić czy zdradzać, ale że będą siebie w każdej sytuacji kochać i wspierać. Dojrzałość polega na tym, by wcześniej interweniować w obliczu niepokojących zachowań małżonka. Wtedy jest szansa na to, że ten, kto znajduje się dopiero we wstępnej fazie kryzysu – zdopingowany stanowczą interwencją współmałżonka – zmobilizuje się i powróci do wiernego wypełniania złożonej przez siebie przysięgi.

Niestety zwykle bywa tak, że krzywdzony małżonek przez wiele nieraz lat nie interweniuje i nie broni siebie ani dzieci. Ułatwia w ten sposób współmałżonkowi wchodzenie w kolejne fazy kryzysu. Coraz częściej porady u duszpasterzy poszukają ci małżonkowie, którzy znajdują się w sytuacji skrajnej. W kontekście małżeństwa i rodziny sytuacja skrajna ma miejsce wtedy, gdy przychodzi komuś kochać małżonka, który przeżywa poważny kryzys, a w konsekwencji nie kocha swoich bliskich, lecz przeciwnie - wyrządza im bolesne krzywdy. W polskich realiach najczęściej w takiej sytuacji znajdują się żony, których mężowie nadużywają alkoholu, dopuszczają się zdrady małżeńskiej czy stosują przemoc.

Rolą każdego doradcy katolickiego jest w takiej sytuacji wyjaśnienie cierpiącej kobiecie tego, iż jej małżonek nie ma prawa do tego, by ją krzywdzić. Także w małżeństwie nieodwołalna jest jedynie miłość. Wszystko inne można zawiesić czy odwołać. Wspólne mieszkanie, wspólne wychowywanie dzieci, współżycie seksualne, wspólnota majątkowa ma miejsce pod warunkiem, że także ten drugi małżonek kocha i że nie krzywdzi członków rodziny. Jeśli jednak ktoś wyrządza bolesne krzywdy swoim bliskim i nie zmienia swego postępowania mimo ich roztropnych i stanowczych interwencji, to wtedy ostatecznym rozwiązaniem jest separacja małżeńska, czyli miłość na odległość. Separacja trwa dopóty, dopóki błądzący nie uzna swego błędu i dopóki nie przestanie krzywdzić (por. KKK, 1649).

W obliczu poważnego kryzysu małżeństwa i rodziny grożą dwie błędne postawy. Błąd pierwszy polega na biernym poddawaniu się krzywdzie i popadaniu w bezradność. Błąd drugi polega na tym, że krzywdzony małżonek broni wprawdzie siebie i dzieci przez krzywdą, ale czyni to w błędny sposób, czyli przez rozwód i zawarcie nowego, cywilnego związku. Jest to postawa błędna dlatego, że w tym przypadku krzywdzony małżonek łamie własną przysięgę małżeńską i w konsekwencji oddala się od Boga i od własnego sumienia. Przyjrzyjmy się bliżej obydwu tym błędnym postawom.

Błąd pierwszy to bierne poddawanie się krzywdzie w obliczu małżonka, który złamał własną przysięgę małżeńską, gdyż przestał kochać i stosuje przemoc. W takiej sytuacji dosyć często krzywdzony małżonek myli miłość z biernością czy z tolerowaniem zła, czuje się bezradny, a czasem nawet traktuje zaistniałą sytuację jako wolę Boga. W tego typu sytuacjach zadaniem katolickiego doradcy jest stanowcze

przestrzeżenie przed myleniem miłości z naiwnością. Cierpienie naiwne ma miejsce wtedy, gdy ktoś nas poważnie krzywdzi, a my nie bronimy się przed tą krzywdą mimo tego, że nasze cierpienie wcale nie mobilizuje błędzącego do zmiany zachowania. Trwanie w tego typu cierpieniu nie jest naśladowaniem Chrystusa, lecz jest wyrazem naiwności czy bezradności. W Ogrójcu Chrystus przyjmuje cierpienie nie dlatego, że chce cierpieć, lecz dlatego, że jest pewien, iż Jego cierpienie przemieni wiele osób, które uwierzą w Jego miłość. Inaczej zachowuje się Jezus wtedy, gdy w czasie przesłuchania przed arcykapłanami żołnierz uderza Go w twarz. Teraz broni się stanowczo: *„Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?”* (J 18, 23). Czyni tak dlatego, że w tym przypadku zgoda na krzywdę i cierpienie byłaby naiwnością. Bijący Jezusa żołnierz nie mógł przecież rozumieć, że uderza samego Boga i nie był w stanie przemienić się dlatego, że Jezus cierpiał z jego powodu.

Kościół z całą powagą traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka i dlatego przyznaje mu prawo do obrony skutecznej! Tymczasem ustawodawca państwowy w obliczu tych, którzy nas krzywdzą, przyznaje nam jedynie prawo do obrony koniecznej. Obrona skuteczna w sytuacji skrajnej, czyli obliczu dramatycznych, długotrwałych krzywd wyrządzanych przez małżonka, polega na separacji małżeńskiej. Separacja oznacza miłość na odległość, podobnie jak na odległość ojciec z przypowieści kochał swego marnotrawnego syna, dopóki ten nie uznał swego błędu i nie powrócił przemieniony. Separacja małżeńska trwa dopóty, dopóki krzywdzący małżonek nie uznaje swoich błędów, nie przeprosza za wyrządzone krzywdy i nie zmienia radykalnie swego postępowania.

Odpowiedzialny doradca katolicki pomaga krzywdzonemu małżonkowi podjąć najpierw te kroki, które stwarzają szansę na poprawę sytuacji małżeńskiej, np. włączenie się w ruchy samopomocy w przypadku problemów alkoholowych małżonka czy włączenie się w jakąś grupę formacyjną w parafii, w której można uczyć się mądrej miłości wobec błędzącego. Jeśli wszelkie podjęte kroki nie wpływają na zmianę postępowania błędzącego małżonka i nadal drastycznie krzywdzi on swoich bliskich, wtedy zadaniem doradcy katolickiego jest udzielenie pomocy krzywdzonemu, by doprowadzić do separacji małżeńskiej, jeśli jest to jedyna skuteczna obrona przed dalszą krzywdą. W polskim ustawodawstwie od kilku lat możliwa jest też separacja cywilna ze wszystkimi skutkami prawnymi, np. rozdzielnosc majątkowa, obowiązek płacenia alimentów, zakaz wstępu do domu, itd.

Kościół nie tylko poważnie traktuje cierpienie krzywdzonego małżonka, ale równie poważnie traktuje złożoną przez niego przysięgę małżeńską! Właśnie dlatego Kościół nie uznaje rozwodów. Kościół traktuje poważnie człowieka i składane przez niego ślubowanie. Dany człowiek może wprowadzić kpić sobie z własnej przysięgi lub o niej „zapomnieć”, ale Kościół nie może mu w tym pomagać. Kto kocha, ten nigdy nie pomaga w czynieniu zła! Właśnie dlatego doradca katolicki w żadnej sytuacji nie proponuje krzywdzonemu małżonkowi rozwodu, gdyż nie wolno komukolwiek proponować łamania własnej przysięgi, złożonej wobec Boga i człowieka.

Zakończenie

*W obliczu poważnego kryzysu małżeństwa
możemy szukać rozwiązań „łatwych”
albo mądrych i uczciwych.*

W obliczu dramatycznych krzywd wyrządzanych przez małżonka, osoba krzywdzona ma prawo do obrony, do separacji włącznie, pozostając jednak wierna własnej przysiędze małżeńskiej. Oznacza to życie w czystości, bez łączenia się z kimś innym na sposób małżeństwa. Oczywiście jest to rozwiązanie trudne, ale **jedyne** zgodne z Ewangelią oraz z zasadami miłości, wierności i szacunku do samego siebie. Zadaniem doradców katolickich jest ukazywanie oczywistego faktu, że rozwiązania „łatwe” są zawsze zawodne i rozczarowują. Nie wolno pomagać w szukaniu tego typu „łatwych”, ale niemoralnych dróg wyjścia z bolesnej sytuacji, bo na długą metę tego typu „rozwiązania” powodują popadnięcie w jeszcze większe cierpienie i kryzys. Gdy ktoś z szukających u nas porady, nie chce szukać rozwiązań zgodnych z Ewangelią, to pozostaje nam ufna modlitwa w jego intencji oraz nadzieja, że któregoś dnia zwróci się jeszcze raz do nas o pomoc, gdyż zrozumie, że nie istnieją lepsze sposoby przezwyciężania trudności życiowych niż te, które są zgodne z Ewangelią.